

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 2 ruble (za odnośnię do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 2 ruble 25 kop.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 1 rub.; na 1 stronie okładki 60 kop.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 30 kop.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 25 kop.; Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 75 kop. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rub., przy Nadesłanych 8 rub.; na ostatniej stronie 7 rub. i wewnątrz 6 rub. Artykuły reklamowe 175 rubli za stronę.

# ŚWIAT

Rok XI. № 37 z dnia 9 września 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.

Do krycia Dachów i Izolacyi

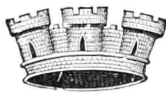
**„Ruberoid”**

Najlepszy, najtrwalszy i najekonomiczniejszy materiał.

**Dr. Ludwik Zieliński**

Warszawa, Nowy-Świat 41.

(od 1-go Września: Al. Jerozolimskie № 37).



Franc. Tow. Ubezpieczeń na Życie

**„L'URBAINE”**

Ugił na wyp. niezł. do pracy  
Filia dla Kr. P. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.  
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszatik Nr. 45.  
Wilno, róg Ś-to Jerskiej i Kaząskiej Nr. 9.

**Pamiętajcie  
o wpisach szkolnych.  
Wszelkie ofiary przyjmuje  
Administracja „Świata”.**

Bojarowie i gospodarowie obu tych krajów korespondowali z królami, panami i władzami polskimi najczęściej po polsku lub niekiedy po rusku, a córki ich do niedawna jeszcze z wielu tamtejszych możnych rodzin otrzymywały wykształcenie w Polsce. Kilkanaście pańienek rumuńskich przed 10 laty musiało opuścić zakład Sercanek (Sacré coeur) we Lwowie pod naciskiem niektórych matek pańien polskich tamże kształcących się, kierowanych myślą płonnej obawy ulegnięcia ich córek katolickich wpływom prawosławnych rumunek; może nieobojętne tu były i obawy etyczne wobec wieści o daleko idącej emancypacyi niewieściej w Rumunii i rozluźnieniu się tam węzłów małżeńskich. Bądź-co-bądź, straciliśmy przez to jedną z dróg wpływów naszych w sąsiedztwie.

Przyjąwszy chrześcijaństwo od słowian kościoła wschodniego, wraz z nim przyjęli też język ich w swej cerkwi i alfabet cyrylski w piśmie, którego pozbyli się dopiero w wieku XIX-tym, zamieniając go pismem łacińskim, a wraz z tem oczyszczając swój język piśmienny z tych wyrazów słowiańskich, jakie nie weszły w głąb organizmu mowy, zamieniając je wyrazami pochodzenia romańskiego. Jednocześnie następowało zbliżanie się w modzie, zwyczajach i urządzeniach społecznych do modły zachodnio-europejskiej.

Spór w nauce o to, czy rumuni weszli do dzisiejszej Rumunii z Siedmiogrodu lub też z Macedonii, uważały się godziło w pewnej mierze za bezprzedmiotowy wobec poglądu powyższego o wędrówce traków z północy na południe, chyba, że pod owem wejściem ma się rozumieć wędrówkę późniejszą, po ukształtowaniu się etnicznie nowego żywiołu rumuńskiego. Bądź-co-bądź, spór ten dotąd podtrzymuje się u historyków i publicystów rumuńskich, mając jednocześnie żarliwych, tam obrońców, co ostatecznie wychodzi na ko-

## Rumunia walcząca.

Dawniejsi hołdownicy Rzeczypospolitej.

Kiedy trakowie, posuwając się z północy na południe, opuścili pas karpacki, a zajęli bałkański, wytwarzali tu organizmy własne, państwowe, które niekiedy np., jak u Daków na północy lub jeszcze bardziej u odrzósów na południu (ze stolicą w Adryanopolu), dochodziły do znacznej siły i rozgłosu. Po rozbięciu organizmów tych przez rzymian, gdy plemiona trakijskie w głównych masach, pod naciskiem tychże rzymian, tudzież przybywających tu również z północy słowian, usunęły się jeszcze bardziej na południe i utonęły w masach tubylców małoazyatyckich, niektóre resztki ich pozostały w pasie karpackim, zmieszały się tu z żywiołem słowiańskim i osadników rzymskich (najczęściej wygnańców politycznych i kryminalnych) i z tego to zlewów powstała narodowość, znana w dziejach naszych pod nazwą multanów i wołochów, a obecnie rumunów. Wędrówkę ich pasterzy w XI i XIII wiekach w Karpatach i Tatrach pozostawiły ślad w licznych osadach Rzeczypospolitej na prawach t. zw. wołoskich, a w gospodarstwie pasterskim i mlecznym dotąd w niektórych wyrazach (jak: bryndza, buza, zhurstić się, watra, baca etc.).

Hospodarowie mołdawscy i wołoscy, najczęściej hołdownicy Rzeczypospolitej lub Porty Otomańskiej, rzadko kiedy osiągnęli tyle siły własnej, aby mogli być utrzymać władzę dziedziczną dłużej nad jedno pokolenie w jednej rodzinie; choć częściej mianowani przez sułtana, mimo despotyzmu swego w rządach wewnętrznych, Ignęli do wolnej Polski, tak ze względów wspólnej religii chrześcijańskiej, jako też wyższości kultury polskiej i racyi ekonomiczno-handlowej, skoro główny handel Polski i za pośrednictwem jej wogóle Zachodu ze Wschodem odbywał się szlakami i drogami przez ich kraje. To poczucie inklinacyi, tudzież potrzeb kulturalnych i ekonomicznych, obok względów geograficznych i handlowych, jak kierowały planami Sobieskiego utworzenia sekundogenitury dla swych synów w Multanach i Wołoszczyźnie, tak też po wojnach Turcji i Rosyi, zakończonych pierwszym i drugim rozbiorem Polski, nosili się politycy pruscy i austriacy a i państw północnych z myślą rekompensowania Rzeczypospolitej polskiej za zabór, zwłaszcza pierwszy, terytoriami mołdawskimi i wołoskimi.



rzyść aspiracji panrumuńskich, zaginających porównano parol na Siedmiogród węgierski, jak na zdobycie autonomii dla t. zw. kuco-włachów, czyli cynarów, swych jedнопlemięńców w Macedonii.

Agitacja panrumuńska rozpoczęła pierwsze próby swoje jeszcze przed półwiekiem, za księcia Kuzy, niebawem po powstaniu polskim 1863 r. a w przededniu wojny francusko-niemieckiej, t. j. w epoce, kiedy dojrzewać zaczęła jedność niemiecka i włoska i kiedy wogóle prądy nacjonalistyczne nabrały napięcia i formuły wyraźnej. Rodzicem jej był śmiały i energiczny agitator włoski, Apostolo Margariti, który przy poparciu przełożonego francuskiego lekarystów w Monastyrze — o. Faveryria<sup>\*)</sup>, przyjąwszy na siebie rolę obrońcy i rzecznika albańszczyzny, przy pomocy żywiołu albańskiego wytoczył walkę grekom, a zwłaszcza wszechwładnemu wówczas na Bałkanach duchowieństwu i patriarchatowi greckiemu, o połów dusz albańskich i włoskich, a właściwie tych ostatnich; pierwsi mieli być tylko trabantami tamtych.

Śmiała myśl zastąpienia na razie bodaj w zachodnich i środkowych Bałkanach wpływów greckich rumuńskimi, jak potrzebowała dla siebie mocnej ostoj w samem środowisku żywiołu rumuńskiego — ówczesnem księstwie, tak też dała podjętą ruchliwyszemu umysłom tegoż księstwa do wyraźnego sformułowania idei panrumunizmu, obejmującego aspiracje ku zcaleniu obszarów Siedmiogrodu z jednej a Besarabii z drugiej strony i zajęcia ujścia Dunaju do morza Czarnego.

Do tego trzeba było współdziałania czynników państwowych, a książę Karol Hohenzollern tem chętniej wziął udział w wojnie, wytoczonej przez Rosyę Turcyi w 1877 r., iż miał sobie przyrzeczone narazie owo ujście i dostęp do morza.

Przybycie ostatniej brygady rumuńskiej na plac boju pod Plewną i poddanie się ранnego Osmana-baszy oddało ją w ręce armii rosyjskiej (która już miała na kilkanaście godzin przedtem rozkaz od Aleksandra II wycofania się z Dunaj) i wraz z tem wpłynęło na losy całej kampanii. Rumunia w nagrodę otrzymała istotnie północne ujście Dunaju, ale jednocześnie pozbawiła ją Rosya Besarabii.

Rozgoryczeni rumun; odwrócili się od Petersburga i skierowali wzrok swój w stronę Berlina, Wiednia i Pe-

sztu, skąd na nich spadać zaczęły okruczki życzliwości w postaci uznania narodowości ich w Macedonii za prawną, to znów ulg szkolnych i autonomicznych w Siedmiogrodzie i na Bukowinie. To wszakże im się wydawało za małe wobec ich aspiracji. Czekano lepszych czasów, sondowano tymczasem ubocznie Petersburg i wyczekano wojnę bałkańską 1912 r. Przed jej rozpoczęciem gabinet Geszowa w Sofii kilkakrotnie, poufnie i urzędowo, zapytywał w Bukareszcie o stanowisko Rumunii przy nadchodzących operacjach wojennych. Odpowiedzi, nawet za gotowość pewnych rekompensat, były wymijające, albo wcale ich nie dawało. Król Ferdynand przez osobiste stosunki na dworach wiedeńskim i berlińskim nabrał przekonania, że narazie niema żadnego niebezpieczeństwa dywersji z tej strony i zgodnie ze swymi sojusznikami bałkańskimi wypowiedział wojnę W. Porcie. Błyskawicznie zwycięstwo bułgarów pod Lule-Burgasem i oblężenie przez nich Adryanopola oszołomiły rumunów, ale już wówczas w drugim miesiącu oblężenia przyprowadziły ich do równowagi i pewności. Za pośrednictwem rodziny ks. K., mającej stosunki poufne w Petersburgu, dowiedziano się nietylko treści tajnej umowy państw bałkańskich i projektowanego podziału łupów ze spodziewanego spadku tureckiego, ale też o klauzuli oddania sprawy pod rozjemstwo cara Mikołaja w razie sporu (klauzuli, zredagowanej jeszcze w marcu 1912 r. w Belgradzie i po ostatecznej aprobacie, onej w Petersburgu ostatecznie zatwierdzonej i przyjętej w miesiąc potem).

Rozpoczęły się oferty rumuńskie, składane już wówczas nad Nawą i przy życzliwym ich traktowaniu przez Sazonowa, zabiegi delegatów rumuńskich w Londynie i wreszcie za zgodą i zachętą gabinetu petersburskiego najazd wojsk rumuńskich na bezbronną Bułgarię, która po pokoju, zawartym z W. Portą,

wszystkie siły swe zbrojne miała uwięzione na granicy serbskiej i w Macedonii dla rewindykowania zapewnionej jej umową marcową tejże Macedonii, przysądzonej tajemnie Serbii przez cara Mikołaja.

Rumunia sierpniowym 1913 r. pokojem bukareskim za prosty spacer swej armii z nad Brzegów Dunaju ku przedmieściom Sofii, krom tysięcy baranów i kur bułgarskich, porzezanych w owej przechadzce, otrzymała najpyszniejszy diadem korony Bułgarii, naddunajską Sylistryę oraz mlekiem i miodem płynącą Dobrudżę<sup>\*)</sup>.

Ale zyskała też śmiertelnych wrogów w bułgarach. Od tej pory ustawiczna obawa przed ich odwetem, a z drugiej strony niegaspnące aspiracje panrumunizmu, podsycające żądzą megalomanii, wypełniały troską duszę każdego prawowierne-go i inteligentnego rumuna, polityków zaś ich państwa pchały do obmyślenia środków zbrojnej gotowości na każdą chwilę i pozyskania dla siebie sojuszników. Na tej ostatniej linii zbiegły się ich zabiegi z zabiegami obu stron walczących w obecnej wojnie. Rozpoczęła się licytacja na wielką skalę. Licytował rząd, licytowała dynastia, licytowała opinia publiczna. Dla gabinetu Bratianu sprawa okazała się rychło przesądzona od chwili, gdy mu się zdało, iż może nietylko on ale i kraj coś więcej zyskać ponad cztery komitaty siedmiogrodzkie za prostą neutralność. A złoto tymczasem napływało do Bukaresztu całemi strumieniami, złoto dla agitatorów, złoto dla redaktorów i wydawców. Własność gazet przechodziła z rąk do rąk z taką łatwością, jak kopiejkę i fenigi głodnych warszawiaków do kas przekupniów ulicznych. Dopóki żył stary król, jego osobista oszczędność była regulatywą dla oszczędzania wysiłków kraju i państwa, ale w nową królową Maryę zdolano wmówić, iż oba stronnictwa rusofilskie w Bułgarii mogą wstrzymać zapędy jej zemsty, i rzucono się w imprezę wojowniczą, dla uśmierzenia której czekał hr. Tarnowski w Sofii trudy może nie mniej znojne, niż przodka jego pod Obertynem.

Jan Grzegorzewski.



<sup>\*)</sup> Tę samą Dobrudżę, co do której ferman sultański na tysiące tam morgów dla wychodźców polskich z kampanii węgierskiej 1849 roku, tak lekkomyślnie zmarnowali byli pełnomocnicy tychże wychodźców.

<sup>\*)</sup> Zob. Jana Grzegorzewskiego: Albania i Albańczycy.

Z frontu Wschodniego.



Tam, gdzie wrą zacięte boje: na froncie Brzeżan.



Ludność z Wołynia uchodzi przed wojskami rosyjskimi.



# Sir Roger Casement powieszony!

27 kwietnia na ulicach Dublinu rozegrała się krwawa tragedia narodu irlandzkiego. Zjawił się rząd republikański, samozwańczy, który wziął w posiadanie miasto. Obsadził ulice Sackville i Abbstreet, zabarykadował się i ołowiem nakazywał wojskom angielskim chwilowe uszanowanie dla zielonego sztandaru. Zbombardowano te dzielnice, w gruzy rozpadły się dwa najokazalsze hotele, Metropole i Imperial, poważnie uszkodzono gmach poczty. Rząd republikański Irlandyi musiał złożyć broń. Dublin otoczono bowiem pierścieniem ognia i spokojna ludność przeszła ciężkie chwile. Pięć tysięcy powstańców zaaresztowano. Przywódcy Pearce, Charke, Macdonogh, Canolly jeszcze tegoż dnia zostali rozstrzelani. Braciom hrabiom Plunketom wytoczono proces. Panią Konstancję Dunin-Markiewicz, o której swojego czasu pisaliśmy już w „Świecie”, skazano na dziesięć lat ciężkiego więzienia. I tegoż dnia został pociągnięty do odpowiedzialności moralny sprawca tej antypaństwowej walki, Sir Roger Casement.

Zaaresztowany, został przewieziony do Londynu i tu odpowiadał przed sądem najwyższym. Nie obalał wcale win swoich. Ze spokojem i mocą oświadczył, że „Casement żywy nie zdziałalby tyle dla wolności irlandzkiej, co Casement powieszony”.

Jakąż zbrodnię popełnił Casement? Chciał on wyzwolić Irlandyę z ram państwowości angielskiej. Wiemy zaś z własnego doświadczenia historycznego, że walka o własną wolność uważana jest zawsze przez władców za bunt, a buntowników spotykają znowu kary. Papież, na wiadomość o skazaniu Casementa na śmierć, wniósł petycję do rządu an-

gielskiego o ulaskawienie. Tysiące podpisów angielskich i irlandzkich położono pod tegoż rodzaju żądaniem, ale Asquith odpowiedział na wszystkie te prośby w parlamencie odmownie.

Dnia 3 sierpnia zawisł na szubienicy moralny sprawca powstania Irlandzkiego. Powieszono go na podwórzu więzienia Pentonville. Do ostatniej chwili zachował absolutny spokój ducha.

Casement urodził się w r. 1864 w Dublinie, jako syn rotmistrza dragonów gwardyi angielsko-indyjskiej. Studya ukończył w Anglii. Poczem udał się, jako sportsmen i myśliwy, do Afryki. Wielce przyczynił się do ugruntowania państwa Kongo... W roku 1892 rząd angielski mianował go agentem konsularnym. Przez dwadzieścia lat przebywał w tej służbie w Afryce. Odznaczył się, jako badacz stosunków gospodarczych i etnograficznych, w środkowej Afryce i Kongu.

Parlament angielski z tej racyi zawotował mu podziękowanie imieniem narodu angielskiego.

Po dwudziestoletniej owocnej działalności w Afryce, urząd spraw zagranicznych w Londynie wystąpił Casementa do Brazylii, aby tam zbadał okrucieństwa, popełnione na tubylcach przez jedno z towarzystw angielskich. Te okrucieństwa, t. zw. putumaye, dzięki spr-

wozdaniu Casementa, zostały wczas usunięte. Rząd angielski za te usługi obdarzył Casementa wysokimi odznaczeniami. Nadano mu szlachectwo. Pisma angielskie sławiły go jako męża opatrznosciowego Anglii.

Chcąc poświęcić się wyłącznie tylko polityce irlandzkiej, porzucił sir Casement w r. 1913 służbę państwową. Pensyę, jaką wyznaczył mu rząd angielski, oddał funduszowi agitacyjnemu, a nadto z własnych środków wspierał hojnie ruch irlandzki. Niebawem zajął stanowisko pierwszego przywódcy ruchu irlandzkiego. Rząd angielski starał się za wszelką cenę usunąć niebezpiecznego przeciwnika. Zwolennicy Casementa twierdzili nawet, że czyniono zamachy na jego życie.

Sir Roger Casement przebywał potem w Niemczech, postawiwszy sobie za zadanie wykazanie narodowi niemieckiemu, jakie znaczenie posiada naród irlandzki i jego ruch wolnościowy. Szereg artykułów w tej sprawie ogłosił sir Casement w „Münchener Zeitung“ i to jeszcze silniej podnieciło przeciw niemu opinię angielską.

Gdy wybuchła wojna, przeszkodził Casement swym wpływem angielskiej rekrutacyi w Irlandyi, tak, że zamiast 400,000 ochotników irlandzkich, rząd angielski uzyskał niespełna 80,000, a i z tego znaczniejszą część stanowili rezerwisci, którzy już przedtem służyli w armii angielskiej. Zaś równocześnie rosła jego popularność i wpływy, czyniąc go coraz niebezpieczniejszym, zwłaszcza w okresie światowej wojny.

Te ostatnie motywy były zapewne czynnikiem, który zdecydował o losie patrioty irlandzkiego.

S.



Casement jako agent dyplomatyczny angielski.



Konstancja Dunin-Markiewiczowa, z domu panna Gerebooth, transportowana z sądu do więzienia w Tower.



Casement przed sądem przysięgłych w Londynie.

# Dom śmierci żywych.

(Wspomnienie z pobytu w Bucharze).

Było to w roku 1891.

Mój rewir prokuratorski pod względem terytoryalnym był istotnie olbrzymi. Z Samarkandy jeździć musiałem aż do Czar-Dżuju, przeryniając wzdłuż całą Bucharę. Ta ostatnia, tworząc państwo niezależne, miała i ma dotychczas własny ustrój sądowy i tylko zamieszkali tam poddani rosyjscy, bądź pracujący przy kolei Zakaspijskiej, bądź też zamieszkujący nieliczne jeszcze wówczas osady rosyjskie, potworzone w bliskości kolei — podlegali kompetencji władz sądowych rosyjskich.

Obowiązki sędziego śledczego dla spraw karnych, wynikających wśród rosyjskich poddanych, zamieszkałych w posiadłościach emira, pełnił rosyjski agent dyplomatyczny w Bucharze. Był nim początkowo Czarikow, późniejszy ambasador rosyjski w Konstantynopolu, a następnie Lessar, zmarły przed kilku laty na swem ostatnim stanowisku posła rosyjskiego w Chinach.

Jako podprokurator, kontrolujący czynności śledcze w. w. agentów dyplomatycznych, zatrzymywałem się zwykle w gmachu poselstwa, urządzonego z ścią wschodnim przepychem.

Spraw karnych okrąg bucharski, ze względu na małą stosunkowo ilość poddanych rosyjskich, dawał niewiele, to też załatwialiśmy się szybko z obchodzącymi mnie z urzędu sprawami z przypadkowym „sędzią śledczym“, za to godzinami całymi gawędziliśmy o sprawach lokalnych, o kulturze i zwyczajach ludności Buchary w zestawieniu z cechami obyczajowymi innych ludów wschodnich.

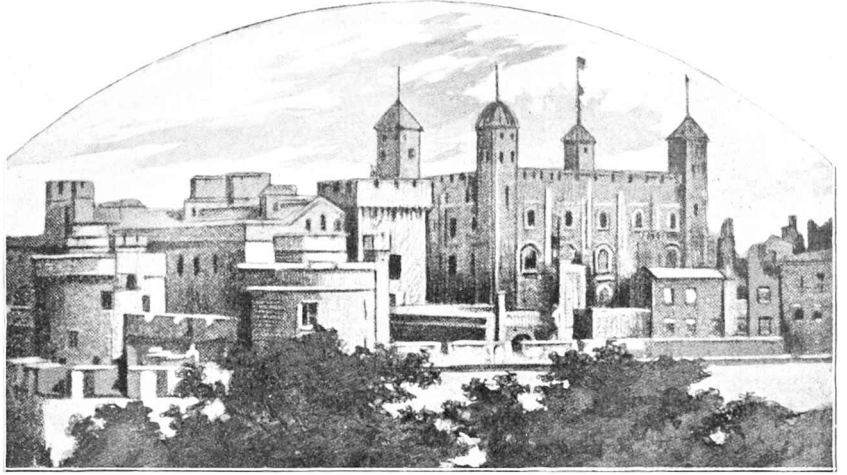
Zwłaszcza Lessar zwiedził kawał świata na różnych urzędach dyplomatycznych, widział rzeczy niemało na obu półkulach, i będąc wybitnie zdolnym dyplomata, posiadał jeszcze swadę niezwykłą w dzieleniu się z rozmówcami swemi wrażeniami. Miasto Bucharę, jak i całą zresztą prowincję, poznał doskonale, to też był mi wyborem i zajmującym *cicerone* przy zwiedzaniu różnych zabytków architektonicznych i osobliwości stolicy emira.

— Dziś pokażę panu coś, co obchodzić pana winno jako prawnika, a czego nie zdarzało mi się widzieć nigdzie na całym szerokim globie ziemskim—zwrócił się do mnie L. przy końcu obiadu podczas jednej z moich urzędowych wizyt prokuratorskich. — Jest to najcięższe więzienie w Bucharze; odsiadują tam karę dożywotnią przestępcy, uznani przez sądy bucharskie za najniebezpieczniejszych, przeważnie polityczni, ci, którzy wobec jakichś „okoliczności łagodzących“ uniknęli kary śmierci przez zrzućenie w worku na brukowane podwórze z najwyższej wieży zamku emira.

Poszliśmy we troje, gdyż i jedna z pań, uczestniczek obiadu w poselstwie, zapragnęła zwiedzić „dom śmierci żywych“, jak obrazowo nazwali więzienie owe tubylcy.

W paru słowach da się opisać ów dom kaźni bucharski: olbrzymi dół o kil-

Tower londyński.



Tower, więzienie dla przestępców państwowych w Anglii.

„Dożynki“ w Warszawie.



Żniwa na nieużytkach, które objęła Sekcja Uprawy Gruntów Podmiejskich, zakończyły się. Na dożynkach byli obecni książę prezydent Lubomirski i dr-wa Ciechomska.

Schronisko dla sierot na Woli.

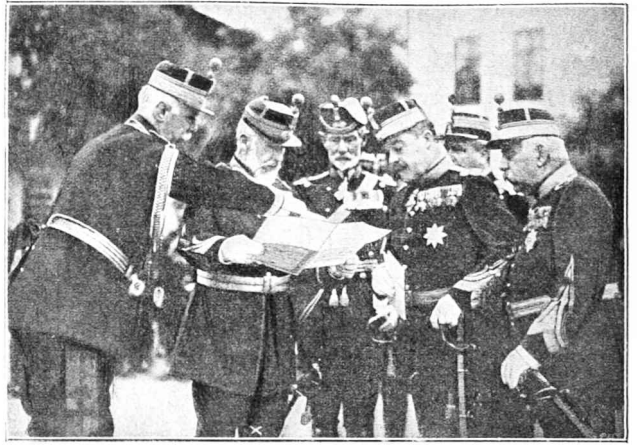


31 sierpnia odbyło się poświęcenie schroniska na Woli, urządzonego w zabudowaniach portfortecznych, a pozostającego pod protektoratem ks. kanonika Puchalskiego. Dzieci podczas obiadowania.

Fot. Marian Fuks.



Pałac Sturdza w Bukareszcie, gdzie mieści się Ministerjum Spraw Zagranicznych. Tu zdecydowano na Radzie Koronnej wojnę.



Sztab generalny rumuński.

kunastu metrach średnicy przykrywa półkolisty dach ziemny z dwoma otworami, przez które wkrada się do wnętrza trochę światła; przez otwory te ludzie litościwi rzucają więźniom pożywienie: chleb, owoce, a czasem, jak np. w dni świąteczne, jakieś słodycze.

Utrzymanie więzienia tego zupełnie nie obciąża budżetu państwa bucharskiego. Dzięki jednak ofiarności publicznej, więźniowie „domu śmierci żywych“ rzadko umierają śmiercią głodową.

Na widok wszechwładnego w Bu-

charze posła, dwaj strażnicy więzienni z kornami uklonami odryglowali drzwi prowadzące do „piwnicy“ i wkrótce przedstawił się nam widok, godny piekła dantejskiego.

Kilkunastu więźniów o twarzach wycieńczonych rzuciło się, niby zwierzęta dzikie, na przyniesiony przez służącego z poselstwa kosz z jadłem; w oka mgnieniu rozchwytało jego zawartość. Pani X. nie mogła znieść zaduchu w kaźni; wyniesiono ją niebawem zupełnie omdlałą.

Proszę sobie wyobrazić wieczny pobyt w lochu dwudziestu kilku skazańców, którzy *nigdy* lochu tego nie opuszczają... Tu widać leżącego już w agonii więźnia; tylko otwarte oczy i ciężki, miarowy oddech świadczą o tem, że nie widzimy trupa; owdzie skamle o jadło jakaś karykatura człowieka bez nóg i rąk, które mu odcinano, jako recydywistcie, po każdym przyłapaniu go na kradzieży (takich czolgających się nędzarzy spotykało się sporo w Bucharze); wreszcie dalej widzę dwóch przykutych łańcuchami do ściany lochu wyjących dziko waryatów.

Niedługo mogliśmy i my, mężczyźni, wytrzymać w tym padole zgrozy...

— Czemu nie usuniecie stąd przynajmniej tych obłąkanych? — zapytałem stróża więziennego.

— Są to ważni przestępcy, *taksyr* (miłośnicy panie); a zresztą wszyscy tu obecni skazani są na karę całego życia; wyjść oni stąd nie mogą.

*Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate...*

Tylko, że Dante pisał swoją „Comedię“ na samym początku wieku XIV-go...

— Jak możecie patrzeć na takie męczarnie. Wszak to także ludzie...

— *Taksyr ujuajde* (wasza miłość żartuje) — spojrzal na mnie z uśmiechem strażnik i wzruszył ramionami.

— No i nikt z władzy nie opiekuje się zupełnie tymi nieszczęśliwymi?

— Ależ owszem, nawet jego wysokość sam emir, nasz pan miłościwy, raczy rok rocznie w pierwszy dzień „bajramu“ przysyłać jadło z własnej swej kuchni... i on w dobroci swej nieskończonej przypomina sobie tych łajdaków, wicherzycieli porządku...

\*  
\*  
\*

Czy istnieje jeszcze i teraz w Bucharze „dom śmierci żywych“ — nie wiem; idee humanitarne zaszczepiają się tak wolno...

L. P.

### Ukończenie Kursów Gimnastycznych, zastosowanych do potrzeb naszej Milicji.



Wobec ks. Prezydenta, ks. naczelnika Fr. Radziwiłła i zastępcy, p. Marcellego Łęczkowskiego, komisarzy i licznie przybyłych gości, odbyło się uroczyste ukończenie Kursów Gimnastycznych, zastosowanych do potrzeb naszej Milicji Miejskiej. Popis zakończył się pokazem obrony milicyjanta przed napastującym go bandytą.

Fot. Maryan Fuks.





(Z Salonu A. Gutnajera).

J. Brandt. Na forpocztach.



Czachórski. List.

## Arcydzieła malarstwa polskiego.

W salonie Abe Gutnajera (Świętokrzyska 35) znajdują się dwa znane dzieła polskich mistrzów: „List” i „Na forpocztach”. „List” Czachórskiego zyskał już

sobie reputację na szerokim świecie, dzięki świetnym zaletom pędzla tego mistrza rysunku i poety barwy. Brandtowskie zaś konie i obrazy batalistyczne są poszukiwane przez wszystkie galerie świata. „Na forpocztach” stanowi wśród

tych prac jedną z wybitniejszych kreacji. Wogóle salon Abe Gutnajera prowadzony jest z dużym znanstwem. Warto jest zwiędzić i obejrzeć jego nabytki. P. Gutnajer specjalnie kolekcjonuje dzieła polskich mistrzów.

## Teatry warszawskie.

TEATR LETNI. „Złoty interes”, komedia w 3-ach aktach Marcelego Gerbidona.

Spekulanci żywnościowi na „Złoty interes” Gerbidona powinni się stawić w komplecie. Tu dowiedzą się dopiero, jak robi się interesy, i zapewne spłoną wstydem, że tylko takie kopiejkowe uprawiają lajdactwa. P. Tymoteusz Gibbs, obszarnik z Nebraski, umie sprzedawać swoje wydmy piaszczyste, jako tereny złotodajne, tylko dzięki sprytowi. P. Hutchinson złapie się na kawał, bo myśli, że puczciwy Gipps wcale nie wie, iż skarby mieszczą się w jego piasku. Hutchinson zapłaci pół miliona za piasek. Papa Gipps dorobi się pokaźnej sumki, ale co to znaczy dla synka Gippsa. Ten w ciągu lat dwunastu dojdzie do miliarda. Artyści przytem grają tę komedię ludzkiej spekulacji doskonale. P. Grabowski, jako młody Gipps, był wyborny. Panie Miocińska, Renardówna i Bruczówna czarowały widzów swoją grą pełną wdzięku. Reżyserował „Złoty interes” p. M. Trapszko. Wystawa staranna.

TEATR POLSKI. „Katarzyna Wielka”. Komedia w 4-ach odsłonach Bernarda Shaw'a.

Miłośnicy rakiety intelektualnych Bernarda Shaw'a byli zdziwieni na premierze jego groteski scenicznej o Katarzynie Wielkiej. Wytworny kalemburzysta niewiele miał do powiedzenia o imperatorowej rosyjskiej. I fabuła też nie budziła zainteresowania. Oficer angielski przyjeżdża do Petersburga, by opowiedzieć Katarzynie przygody swoje z wojny amerykańskiej. Przez księcia Patiomkina stara się o audyencję. Pijak, chlytry,

przebiegły dworak, ks. Patiomkin, wizytę angielskiego oficera urządza bardzo prosto: bierze go w swoje potężne bary i niesie do sypialni carowej. Rzuci go na łóżko, bo... oficer jest przystojny. Katarzyna oburzy się, lecz wkrótce zechce okazać Anglikowi łaskę. Jest gotowa nawet do łaski najwyższej. Ale wtedy oficer angielski umknie, bo ma... narzeczoną. Katarzyna nie da za wygraną. Pośle swoich pacholców, by go przylapano. Związane go przyniosą do stóp imperatorowej. Katarzyna ukarze go srodze: nóżką leczyce oficera niemilosiernie. Narzeczona wybawi swego ukochanego. Zjawi się i rozwiąże jego pęta. Katarzyna grała p. Rotter. Anglika p. Wiślańska. Ks. Patiomkina p. Gasiński. Wszyscy ci artyści w miarę sił i możliwości harmonijnie wywiązali się z zadania. Wystawa bardzo staranna. E. C.

## Jeniec rosyjski z frontu Wschodniego.



Rosyanka — żołnierz.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



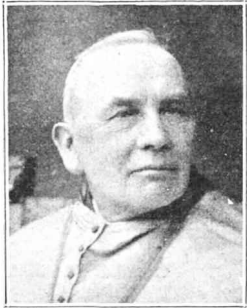
W Bystrej zmarła Marya Ludwika Fałatowa z domu hr. Comello, żona znakomitego artysty malarza, Juliusza Fałata. Zmarła znana była w całej Polsce z niezwykłej urody, którą utrwaliły w marmurze piękne biusty prof. Laszczki. Zeszła ze świata w kwiecie wieku, osieracając troje dzieci.

**Pięćdziesięcioletni jubileusz  
kapłański ks. kanonika Adolfa  
Pleszczyńskiego.**

Zasłużonemu dla Kościoła, spraw obywatelskich i społecznych, ks. kanonikowi Adolofowi Pleszczyńskiemu, dziękowała parafia maciejowicka w ubiegłym miesiącu uroczystym obchodem jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego.

Miała za co dziękować. Bowiem ks. Pleszczyński jest nie tylko wzorowym duszpasterzem, ale także prawym patriotą polskim i bardzo czynnym działaczem społecznym. Jako kapłan dał dowody odwagi i męskiego charakteru w czterystoletniej walce w Międzyrzeczu) z wrogią dla unitów podlaskich agitacją prawosławną i wytrzymał mężnie różnego rodzaju i przykrości i groźby, zagrażające mu Sybirem. Jako obywatel, przeniesiony z Międzyrzecza do Maciejowic, był i jest dobrodziejem, opiekunem i nauczycielem społecznym swoich parafian. Uczy ich rzadności, założył dla nich szkoły, Kasę oszczędności, ogrody, ozdobił ich kościół, wybudował dla nich szpital, sprowadził do niego siostry miłosierdzia. Szlachetnego serca, podniosłej duszy, znawca ludzi, nie tylko szczerze nabożny, ale także rozumny i oświecony, umie przemawiać do sumienia swoich parafian słowem przekonującym. Opiekunem jest swoich parafian, którzy czczą go i kochają, jak ojca, oddanego ich dzieciom.

Ks. kan. A. Pleszczyński.



**WŁADYSŁAW MARYAN BOROWSKI**, mianowany został kierownikiem Wydziału szkolnego przy Zarządzie st. m. Warszawy.



**KONSTANTYN**, król grecki, ma zamiar abdykować, nie chcąc uleżeć mocarstwom koalicyj, które wywołały ruchy, by skłonić rząd grecki do wystąpienia.



**JAN LORENTOWICZ**, znany krytyk literacki i teatralny, został dyrektorem Szkoły Dramatycznej w Warszawie.

Na widowni z tygodnia.

W chwilach wolnych od licznych zajęć kapłańskich i obywatelskich, pisze ks. kanonik Pleszczyński religijne książeczki albo dzieła historyczne. Jego obszerna, gruntownie, źródłowo opracowana „Historia warszawskiej Akademii rzymsko-katolickiej” zostanie trwałym pomnikiem jego pracowitości i uczoności.

T. Ch.

**Straż ogniowa ochotnicza  
w Białej Rawskiej.**

W Białej Rawskiej założona została podczas wojny straż ogniowa ochotnicza, dzięki energii ks. dziekana Radlińskiego, prezesa, i aptekarza p. S. Musiałka, komendanta. Straż, zorganizowana przez inż. Tuliszkowskiego, posiada cztery sikawki ręczne i konne, 6 beczek, bosaki, drabiny i t. p. Straż składa się z 46 członków z pośród miejskiej ludności.



Strażacy z komendantem, p. Musiałkiem (x) w pośrodku.

wyjeżdża na wieś obowiązkowo w promieniu dziesięciu wiorst, chociaż właścianie okoliczni darmo członkami straży być nie chcą i do straży się nie zapisali. (n.).

**Skład Win i Restauracja**  
**I. Lijewski i S-ka**  
Krakowskie - Przedm. № 8.  
SPECYALNOŚĆ: 9914  
Stare wina Węg. dla Chorych i Rekonwalescentów, wszelkie gat. win zagranicznych oraz wina mszalne.

**Johna Kotły Stalowe**  
cynkowane i emaliowane dla pralni i kuchni do wmurowania, zamiast zarekwirowanych kotłów miedzianych.  
**lekkie — higieniczne — najtrwalsze — nierdzewiące**  
przewyższające gatunkiem wszelkie inne kotły z żelaznej blachy lub z żelaza łanego.  
10087 **RÓŻNE WIELKOŚCI!**  
Skład fabryczny Tow. Akc. **J. A. JOHN**  
Warszawa, Mokotowska № 18.

**Octy do marynat**  
specjalnie przygotowane  
poleca Fabryka **K. WILANDA** Piękna № 30.

**NAJWIĘKSZY**  
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH  
I WIELKI WYBÓR GOTOWEJ  
GARDEROBY  
**STANISŁAWA CZAPIŃSKIEGO**  
W WARSZAWIE  
UL. MIODOWA № 2.  
FILIA Ś-TO KRZYSKA № 11.

**ARAGO** ST. GÓRSKIEGO  
PEWNY NA WYNISZCZENIE  
RZĄDZ. WSZĘDZIE **ODCISKÓW**